

## Nietypowi towarzysze górnika w pracy pod ziemią.

### Kanarki

Na kopalniach pracowali nie tylko górnicy. Jako przykład nietypowego przyjaciela pracy mogą posłużyć kanarki. Kanarek, (*Serinus canaria*, gatunek małego ptaka z rodziny łuszczakowatych).

W XIX i na początku XX wieku – choć niektóre źródła mówią że już w XVII wieku kanarki wykorzystywano w kopalniach do wykrywania toksycznych gazów znajdujących się przy spągu wyrobisk jak dwutlenek węgla lub gromadzących pod stropem: metan, tlenek węgla.



kanarek

Specyficzne zachowanie tych ptaszków spowodowane było tym że metabolizm kanarków jest kilkukrotnie szybszy, niż ludzi. Większa częstotliwość oddychania sprawia, że one pierwsze reagują na toksyczne gazy w otoczeniu. Kanarki były zabierane pod ziemię i regularnie obserwowane. Gdy u ptaków wystąpiły pierwsze symptomy zatrucia, górnicy opuszczali niebezpieczny rejon kopalni. Przy niskim stężeniu gazów ptaszek stroszył pióra; im większe było zagrożenie, tym silniejsze reakcje jego małego organizmu, od omdlenia aż po przypadki śmierci.

W Anglii, gdzie pierwsze objawy tego typu zachowania powodowały, że górnicy wychodzili na powierzchnię, a kanarkowi podawano... czysty tlen, zabrany specjalnie dla niego. Na zdjęciu poniżej klatka dla kanarka z zamontowaną od góry butlą z tlenem, który miał ratować przytrutego ptaka. Kanarki ewakuowano razem z ludźmi.



Na ilustracji powyżej widzimy klatkę z butlą tlenową. Zatruty kanarek mógł dzięki niej dość do siebie i po wywietrzeniu wyrobisk powrócić na szychę.

## Konie

Innym przykładem wykorzystywania zwierząt na dole kopalni były konie. Miały one odpowiednio dużo siły, aby móc ciągnąć cały urobek w ciężkich wózkach do szybów. Potrafiły dobrze współpracować z człowiekiem.

Pierwsze konie zaczęto wykorzystywać w kopalniach soli: Wieliczce, później w Bochni. pierwsze przekazy pisemne wspominają o takich działaniach już w XVI wieku.

*„Opis żup krakowskich z 1518 r.” wydaje się być pod tym względem jednoznaczny, wymieniając konie „kieratne” i „dolne”. Zaprzęgi zatrudnione w wyrobiskach kopalnianych wspomagały transport poziomy i wieloetapowy transport pionowy. Regularne ilościowe informacje o pracy koni w żupach krakowskich pojawiają się w XVI w. Kopalnia wielicka utrzymywała wówczas łącznie od około 30 do ponad 90 zwierząt. Na nieco tylko niższym poziomie liczby te kształtowały się w żupie bocheńskiej. Trzeba jednak zaznaczyć, że obok prac na dole, znaczna ich część obsługiwała kieraty nad szybami dziennymi oraz przewóz soli do portów załadunkowych nad Wisłą. W następnych dwu wiekach liczba tych zwierząt w kopalni bocheńskiej kształtowała się na poziomie około 50, w Wieliczce zaś okresowo znacznie przekraczała setkę. Nie były to ilości duże – jeżeli porównamy je z liczbą koni pracujących w śląsko – krakowskich kopalniach rud ołowiu. Tam bowiem już w połowie XVI w. w samym Olkuszu pracowało, głównie przy kieratach odwadniających, około 600, a w Tarnowskich Górach 700*

koni”, „Praca koni w kopalni była niewątpliwie ciężka. Trzeba na nią jednak spojrzeć i od tej strony, iż jako zwierzęta pociągowe są one już ze swej natury przystosowane od zwiększonego i monotonnego wysiłku. To obserwując ich możliwości ludzie ukuli powiedzenia „Silny jak koń” czy „Pracować jak w kieracie”. Z drugiej strony już w okresie staropolskim obserwujemy stałą troskę władz żupnych o należyte ich wyżywienie, warunki pracy i odpoczynku. Między innymi określały je bardzo szczegółowo, opracowywane przez komisarzy królewskich od końca XVI w., „Instrukcje górnicze”, odpowiednik dzisiejszego, jakże rygorystycznego Prawa Geologiczno – Górniczego. Także współcześnie zasady pracy koni określał szczegółowy regulamin zatwierdzany przez władze górnicze. Zgodnie z postanowieniami zapisanymi w „Instrukcjach górniczych” ogólny nadzór nad tymi zwierzętami sprawował koniuszy. Bezpośrednia opieka powierzana była specjalnej kategorii robotników zwanych trybarzami. Warto zaznaczyć, że to określenie przetrwało w zaszeregowaniu pracowników kopalni aż do lat 60. XX w. To do ich obowiązków należało doglądanie, żywienie i pojenie koni, dbanie o porządek w stajniach i doprowadzanie do miejsc pracy. Szczególna odpowiedzialność spoczywała na trybarzach dolnych, opiekujących się końmi pracującymi pod ziemią. Obok wspomnianych podstawowych czynności należało do nich opuszczanie koni szybami i praca z nimi przy transporcie soli i rumów skalnych. Największy nacisk wspomniane przepisy kładły na zapewnienie bezpieczeństwa zwierzętom w nietypowych dla nich podziemnych warunkach. Wszelkie zaniedbania tej kategorii pracowników podlegały karze pieniężnej, a za trzecim razem – wydaleniem ze służby. Wynikłe z nich ewentualne szkody finansowe dla skarbu królewskiego należało pokryć z własnej kieszeni, a w przypadku braku takich możliwości groziła trybarzom surowa kara cielesna.”

Ostatni koń z Wieliczki – klacz Baśka wyjechała w 2002 roku na powierzchnię. Pracowała w podziemiach kopalni 13 lat, przy czym ostatnie lata bardziej stanowiła atrakcję dla zwiedzających. Jednak z powodu protestów ekologów została odkupiona przez dotychczasowego opiekuna, będącego też rolnikiem. Jednak nie potrafiła się dostosować do nowej sytuacji, gryzła się z innymi końmi, nie chciała pracować co spowodowało jej smutny koniec.

Z czasem konie wprowadzono również do kopalni węgla. Wszystkie miały własne boksy z informacjami na temat wieku, zachowania, przebytych chorób, a także przepracowanych godzin, czy co ciekawe wolnych,

przystługujących im niedziel! Specjalnie dla tych koni ściągano czystą wodę oraz pilnowano odpowiednich racji żywieniowych. Konie przyzwyczajane były do ciemności i praktycznie całe swoje życie spędzały w kopalni. Cała praca koni w kopalni była objęta wieloma przepisami, często bardziej rygorystycznymi aniżeli te dotyczące ludzi; dbano między innymi o wygodną uprząż, dostęp do świeżego powietrza, określony czas pracy.



## **Psy.**

Część psów pracowała i po dziś dzień pracuje w kopalniach. Początkowo wykorzystywano je do ochrony przed złodziejami. Dotyczyło to głównie kopalni diamentów, z reguły będących w prywatnych rękach, a z uwagi na drogocenną zawartość – często okradanych. W naszych kopalniach psy wykorzystywane są przez służby ratunkowe do poszukiwania ludzi. Psy już wcześniej były wykorzystywane w zawalonych budynkach po trzęsieniach ziemi, lub innych niebezpiecznych zdarzeniach, względnie poszukiwania ludzi zasypanych w lawinach śnieżnych. W przypadku pracy w kopalniach dodatkowo są one przyzwyczajane do warunków panujących w tym środowisku. Już samo wejście do klatki szybowej i zjazd na dół jest dla nich ogromnym stresem. Ponadto panująca

ciemność, różnica ciśnień między powierzchnią, a dołem kopalni, ograniczona przestrzeń stanowią dodatkowe czynniki utrudniające ich pracę. Dlatego są szkolone i przyzwyczajane do panujących w kopalni warunków. Od około 2010 roku na stałe w ratownictwie górniczym zaczęły służyć psy: labrador „Ramzes” i bordercollie „Nanto”. W roku 2012 miały już na swoim koncie cztery akcje ratownicze w większości zakończone sukcesem. Dwa razy w kopalni Rydułtowy – Anna (2010 r.), w kopalni Krupiński (2011 r.) i w kopalni Silesia (2012 r.). Warto zaznaczyć, że w Rydułtowach Ramzes już po kilku minutach wskazał miejsce, gdzie był zasypany górnik, co przyczyniło się w dużym stopniu do szybszego zakończenia akcji. – Są to pierwsze w Polsce psy używane do akcji ratowniczej pod ziemią. Przez cały czas są w pełnej gotowości.. Ramzes zanim został ratownikiem górniczym odbył służbę w straży pożarnej. Ramzes i Nanto praktycznie codziennie ćwiczą zarówno pod ziemią, jak i na powierzchni kopalni.

Na dole doskonałą technikę poruszania i przyswajania do otoczenia. Nie obce są im przejażdżki wagonikami czy też kolejka podwieszana na dole kopalni. Jak podkreślają opiekunowie. pies ratownik musi mieć predyspozycje do pełnionej funkcji – do akcji. Jak podkreślają opiekunowie psów ratowniczych każdy z nich powinien być otwarty na ludzi i skory do zabawy, bo tak naprawdę motywacją do ciężkiej pracy jest zabawa

To, czy pies ma predyspozycje do służby ratowniczej można określić już w 6-9 tygodniu jego życia. Skrupulatnie wyselekcjonowane i trenowane po ukończeniu 18 miesiąca życia muszą zdać egzamin. Pies ratownik w górnictwie jest zupełnie inaczej szkolony niż np. pies policyjny, który szuka idąc za konkretnym zapachem poszukiwanego. Natura obdarzyła psa w, jak się przyjmuje, około 125 mln receptorów węchu. Na powonienie człowieka składa się ich zaledwie w granicach 5 mln. I dlatego pies jest tak cenny. Nieprzypadkowo w poszukiwaniu ludzi, narkotyków lub materiałów wybuchowych niezmiennie pozostaje, zwłaszcza dla służb mundurowych, niemożliwym do zastąpienia pomocnikiem. Z moich rozmów z opiekunami psów zatrudnionych w straży pożarnej a przystosowanych do poszukiwań ludzi w gruzowiskach wynikało że pies który znalazł osobę żywą i wskazuje miejsce jej pobytu zupełnie inaczej zachowuje się niż pies który znajduje zwłoki. Ten



pierwszy cieszy się , kręci, macha ogonem , podczas gdy ten drugi siada nieruchomo w jednym miejscu.



pies ratownik Nanto z

opiekunem

### **Szczury przyjaciel czy wróg górnika?**

Te stworzenia traktowane są z dużą nieufnością przez bractwo górnicze. Często wykradają kanapki górników ukryte w kieszeniach czy rękawach bluz powieszonych przez górników na ociosie. Niemniej potrafią przestrzec przed zbliżającym się zagrożeniem, odpowiednio wcześniej uciekając z miejsc zagrożonych. Znamy też przypadki że pracownicy zatrudnieni na odległych samodzielnych stanowiskach np. lokalne oddziałowe pompownie zaprzyjaźniali się z tymi stworzeniami, karmili je, były one towarzyszami w samotnej pracy.

**Jerzy Kaczmarek**